

Uwaga, casting!

- To miała być piękna przygoda z filmem. Tymczasem casting okazał się przeżyciem okropnym i pozostawiającym trwały ślad w psychice syna. Dzieci potraktowano instrumentalnie, bez poszanowania ich godności – stwierdziła matka 13-letniego chłopca ubiegającego się o rolę w filmie „Wspomnienie lata” w reżyserii Adama Guzińskiego, którego produkcję przygotowuje łódzkie studio Opus Film.

Do zgłoszenia się z dziećmi na casting zachęciła ją informacja w serwisie e-kalejdoskop. Fabułę filmu opisano tak: „Lata 70. XX wieku. Dwunastoletni Piotrek spędza lato z mamą, ojciec wyjechał służbowo. Okazuje się, że to może najważniejsze lato w życiu chłopca, który doświadcza pierwszej miłości i przyjaźni. Piękne lato nowych wrażeń i silnych uczuć kończy się odejściem ojca. Chłopiec ma poczucie, że też w jakiejś mierze zawiódł jego zaufanie. Czy pozostanie z tym wrażeniem na zawsze? Jak poradzi sobie w dorosłym życiu?”.

- *Uznałam, że może powinnam pokazać swoim dzieciom, że w Łodzi jest wytwórnia, że robi się filmy (piękne, mądre, fajne). Obejrzelśmy wspólnie z mężem film A. Guzińskiego „Chłopiec na galopującym koniu”. Upewniwszy się, jak mi się zdawało, że nowy film reżysera to będzie kulturalne przedsięwzięcie, zaproponowałam moim 13-letnim dzieciom udział w castingu. Do drugiego etapu przeszedł syn – napisała do redakcji „Kalejdoskopu” mama nastolatka. Prosiła o zachowanie anonimowości, chcąc oszczędzić chłopcu szyderstw kolegów.*

Podczas drugiego spotkania w studiu filmowym syn został poproszony wraz z innym chłopcem do pokoju, w którym odbywał się casting. Mama twierdzi, że na korytarzu słychać było każde słowo przesłuchania. Reżyser nakazał chłopcom zaimprovizować scenę rozmowy, ale mieli sobie wyobrazić, że są bardzo pijani. Niezadowolony z pierwszej próby zwrócił się do dzieci słowami: „Macie być kompletnie najebani!”. Następnie zażądał zaimprovizowania sceny kłótni, szarpania. Kilkakrotnie powtarzane były wulgarne dialogi (inicjowane przez reżysera, ale będące improwizacją chłopców). Nikt z ekipy nie reagował.

- *Synowi bardzo podobał się casting, był bardzo przejęty, ale jednocześnie miał poczucie porażki, „niesprawdzenia się”. Wstydził się przede wszystkim tego, iż w porównaniu do starszego kolegi nie odegrał pijanego tak jak trzeba. Tak oto coś, co powinno być, jak mi się zdaje, patologią, zostało mojemu dziecku przedstawione jako norma, a nawet „nagradzane osiągnięcie”. I nie chodzi tu o wulgarne słowo.*

Oburzona sytuacją mama po kilku dniach napisała do organizatorów castingu, zgłosiła sprawę do Rzecznika Praw Dziecka, zawiadomiła również Łódź Film Commission, instytucję miejską wspierającą produkcje filmowe w Łodzi.

- *Zapewniam, że reżyser jest bardzo kulturalną osobą – mówi odpowiedzialna za casting Alina Trybiło-Falana. – Sam zresztą ma dzieci. I ponad wszelką wątpliwość nie użył wulgarного słowa. Byłam tam cały czas. Gwarantuję również, że nie stosowaliśmy wobec dzieci przemocy w żadnej postaci. Żałuję, że taka była reakcja mamy, bo jej syn, bardzo fajny, wrażliwy chłopak, znalazł się w trójce wybranej do dalszego etapu castingu, ale uznaliśmy z reżyserem, że nie ma możliwości dalszej współpracy.*

O tym, jak było naprawdę, można by się przekonać, przeglądając zapis filmowy. Wszystkie przesłuchania są rejestrowane. - *Ale bywa, że mamy trzysta dzieci dziennie i nie przechowujemy*

wszystkich plików, musiałabym sprawdzić, czy akurat tę rozmowę mamy - zastrzega Falana.

Jednocześnie zapewnia, że to jest film o pierwszej miłości, a nie o alkoholizmie nieletnich. Znalazł się tam jedynie niewielki epizod, kiedy chłopcy (grupa w wieku od 11 do 17 lat) na basenie znaleźli butelkę wina i ją w sześciu opróżnili. Reżyser poprosił kandydatów, żeby udawali taką sytuację: „Pokażcie, jak by to wyglądało, jakbyście szli i się zataczali”. – Czy udawanie pijanego to jest aż taka drastyczna sytuacja? Czy trzeba dzieci specjalnie przygotowywać? Jeśli będą uczestniczyć w scenie, która rzeczywiście jest traumatyczna, trudna dla psychiki, rodzice na pewno wcześniej dokładnie poznają scenariusz, a o dzieci odpowiednio zadbamy. Jeszcze nie kręcimy filmu.

Według psychologa Piotra Pankonina, udawanie pijanego nie jest sytuacją, która może w jakiś sposób dziecku zaszkodzić. – *Widok ludzi pijanych jest, niestety, dość powszechny na naszych ulicach. Dzieciom w szkole podstawowej podczas zajęć na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym zakładano specjalne okulary, w których człowiek widzi jak pijany. Nie sadzę, by w udawaniu pijanego było coś złego. Że może rozbudzić ciekawość, zainteresowanie alkoholem? Ciekawość 13-letniego człowieka jest rozbudzona do tego stopnia, że zadanie podczas castingu niewiele tu zmieni. Jednak za każdym razem, kiedy dziecko bierze udział w przesłuchaniu albo w zdjęciach, rodzic powinien wiedzieć, co będzie się z nim działo, i wyrazić na to zgodę.*

Jacek Zyśko z biura Rzecznika Praw Dziecka w rozmowie telefonicznej zapewnił mamę 13-latka, że „prawa dziecka nie zostały naruszone, nie ma podstaw do interwencji”. Jeśli jednak ta sytuacja odbiła się na psychice dziecka, zalecił kontakt z psychologiem. Przyznał jednocześnie, iż nie istnieją procedury przeprowadzania castingów dla dzieci. Poradził więc, by w przyszłości zachować ostrożność.

– *Przez tydzień się nie odzywaliśmy, nie informowaliśmy, jaki jest wynik tego etapu castingu, więc mam wrażenie, że reakcja mamy spowodowana była rozżaleniem, że jej syn nie przeszedł dalej - mówi Piotr Dzięcioł, producent, właściciel Opus Film. - Nie chcę współpracować z takim rodzicem, bo nie wiem, co może mi grozić w przyszłości. Coś się mamie znowu nie spodoba i przerwie zdjęcia. Nie mogę tak ryzykować. To nie jest zemsta. My to robimy dla bezpieczeństwa filmu.*

Producent podpisuje umowę z rodzicami i żeby wyrazić zgodę na udział dziecka w zdjęciach do filmu, muszą dokładnie znać scenariusz i wiedzieć, co będzie się działo na planie.

– *Szukaliśmy dzieci także w Częstochowie, w Katowicach - tłumaczy Trybiło-Falana. - Gdy już się zbiorą grupy po dziesięć osób na każdą postać, damy oczywiście rodzicom scenariusz do przeczytania. To nie jest możliwe na etapie, gdy mamy dwa tysiące kandydatów.*

Filmy opowiadają o życiu, w którym także dzieciom czasem zdarzają się dramaty, sytuacje traumatyczne. W takich filmach muszą grać dzieci. Najczęściej mali aktorzy amatorzy nie mają za sobą trudnych doświadczeń.

– *Udział dzieci w filmie jest problemem - mówi Piotr Dzięcioł. - Co innego, jeśli kręcimy kino rodzinne. Nasz film opowiada o wakacyjnej miłości, o zazdrości o matkę, która zdradza męża, ale tu nie ma drastycznych scen. Gdybym miał kręcić film o przemocy w rodzinie, o przemocy seksualnej, to oczywiście w ekipie musieliby znaleźć się psychologowie. Dzieci w filmie są chronione i to nie jest tak, że robimy z nimi, co chcemy. Sami też przecież jesteśmy rodzicami.*

Z punktu widzenia psychologa, z przekroczeniem granic mamy do czynienia w wypadku uczestniczenia dzieci w kręceniu scen związanych z agresją, przemocą i zachowaniami seksualnymi. Wtedy trzeba je chronić. – *Sam się nieraz zastanawiam, jak filmowcy sobie z tym radzą - mówi Piotr Pankonin. - Pewnie podczas realizacji takich ujęć dzieci często po prostu nie ma na planie. Technika*

daje takie możliwości. Jedno jest pewne: dziecko nie powinno uczestniczyć w sytuacjach, które w prawdziwym życiu są urazowe. Choćby dlatego, że trudno im rozpoznać granicę między fikcją, udawaniem a rzeczywistością. Jeśli więc muszą uczestniczyć w kręceniu drastycznych scen, nie powinny być świadome tego, z jaką sytuacją mają do czynienia, na czym polega dramatyzm powstającego ujęcia.

- Dzieci nie grają postaci, bo nie są aktorami - wyjaśnia Trybiło-Falana. - One po prostu są. Dlatego trzeba znaleźć kogoś, kto jest taki jak bohater filmu. Szkoda, że tak wyszło. Ważne, że chłopiec był zadowolony. Zapewniam - nie zrobiliśmy mu krzywdy.

Bogdan Sobieszek